REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 83
Konto P.K.O. nr. 64,196

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
C.K.P. BIAŁYSTOK
CZYTELNIA CZASOPISM

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 liter.) 25 gr., w tekście (6 liter.) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

WTOREK 6 CZERWCA 1933 R. Nr 155

Brawurowy przelot Oceanu

Amerykanin Mattern w rajdzie naokoło świata

wylądował wczoraj w Moskwie

JAMES MATTERN

Podjęty przez amerykańskiego lotnika Matterna gigantyczny lot dookoła kuli ziemskiej przez trzy części świata i dwa oceany trwa pomyślnie, choć o nim tylko skromne otrzymujemy doniesienia.

Wskutek zmiany warunków atmosferycznych nad Oceanem Mattern nad Newfundlandją zaniechał lotu w kierunku wybrzeży francuskich i skierował się na Irlandję.

W Paryżu i w Berlinie próżno oczekiwano przybycia śmiałego lotnika, paląc ognie sygnałowe i badając przestworza.

Oto depesze ag. Reutera, informujące o dalszych etapach śmiałego lotu:

OSLO, 5.6. Lotnik Mattern wylądował o 5 kilometrów od Oslo o g. 4.20 rano, przybywając w świetnym stanie. Po spożyciu śniadania i zbadaniu aparatu lotnik o g. 6 m. 40 rano wyruszył w dalszą drogę.

OSLO 5.6. Po wylądowaniu w Oslo Mattern oświadczył, że z powodu gęstej mgły stracił chwilowo orjentację i wziął wybrzeże norweskie za Szkocję. W tym okresie Mattern — jak mówił — zamierzał dosięgnąć Berlina.

Pierwotnie lotnik zamierzał lądować w miejscowości Land na wybrzeżu zachodniem Norwegji, dostrzegłszy tam dobre warunki do lądowania. W momencie tym znajdował się w powietrzu od przeszło 23 godzin. Ponieważ jednak z zapasów, które zabrał ze sobą, pozostawało mu jeszcze 500 litrów benzyny i 40 litrów oliwy, kontynuował lot do Oslo.

MOSKWA, 5.6. Mattern wylądował tu o g. 4.05 według czasu moskiewskiego (o g. 2.05 pp. według czasu warszawskiego), lecąc z Oslo w kierunku Prus Wschodnich i Łotwy.

MOSKWA, 5.6. Lotnik Mattern przybył tu w świetnym stanie, mimo, iż warunki atmosferyczne niebardzo mu sprzyjały. Szczególnie dokuczał mu chłód nocy i przelotne zachmurzenia.

Mimo zorganizowanej służby informacyjnej ani kursujące na drodze jego lotu okręty, ani lotniska krajów, nad któremi przelatał Mattern nie zdołały go zobaczyć.

W Moskwie Matterna oczekiwano od wczesnego rana. Gdy nie przybywał do południa, zwątpiono z jego przylotu, zwłaszcza wobec braku jakichkolwiekbądź informacyj.

Przylot nastąpił nieoczekiwanie w czasie przerwy obiadowej na lotnisku.

MOSKWA 5.6. Znakomitego lotnika amerykańskiego Matterna powitali na lotnisku moskiewskiem przedstawiciele sowieckich władz lotniczych i liczne zgromadzeni reprezentanci prasy sowieckiej i zagranicznej. Lotnicy sowieccy witali Matterna owacyjnie.

Mattern oświadczył, że ma zamiar za parę godzin wyruszyć w dalszą drogę via Swierdłowsk i Irkuck.

Rząd w Druskienikach

na poświęceniu domu zdrojowego Rodziny Urzędniczej

W Druskienikach odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia domu uzdrowiskowego „Rodziny Urzędniczej", owstałego z inicjatywy pł premjerowej Prystorowej.

Na uroczystość przybyli z Warszawy p. premjer Jędrzejewicz z małżonką, minister Opieki Społecznej p. Hubicki, minister komunikacji p. Butkiewicz, minister przemysłu i handlu p. Zarzycki, minister poczt p. Kaliński, minister rolnictwa p. Nakoniecznikoff - Klukowski, minister sprawiedliwości p. Michałowski, podsekretarze stanu w prezydjum rady ministrów pp. Lechnicki i K. Siedlecki, prezes Banku Rolnego p. Ludkiewicz, wiceprezes B.G.K. p. Stefan Starzyński, p. ministrowa Beckowa, oraz członkowie zarządu głównego „Rodziny urzędniczej".

Na uroczystość ponadto przybyło wielu przedstawicieli władz kresowych oraz b. premjer Prystor wraz z małżonką.

Goście zabawili cały dzień w Druskienikach, poczem wieczorem rozjechali się, żegnani owacyjnie przez ludność uroczego zdrojowiska i jego lokalne władze.

—————):*:(—————

Święto narodowe Szwecji

W dniu dzisiejszym Szwecja obchodzi swe święto narodowe. Na zdjęciu król szwedzki Gustaw V.

Zagraniczni dziennikarze w „Prasie Polskiej"

Przedstawiciele zagranicznej prasy sportowej, przebywający na zjeździe w Warszawie odwiedzili w dniu wczorajszym gmach naszego wydawnictwa.

Otwarcie konferencji

państw rolniczych

BUKARASZT. 5.6. — W dniu dzisiejszym odbyło się w sali posiedzeń izby deputowanych w obecności członków rządu i korpusu dyplomatycznego otwarcie konferencji państw rolniczych.

Przewodniczy zjazdowi minister finansów Madgearu.

Ostatni akt

do porzucenia złota przez Amerykę

NOWY JORK. 5.6. — Senat przyjął bill, zawieszający oficjalnie operacje dokonywane według mierника złotego i upoważniający do odstąpienia od klauzuli złota.

Ponieważ bill ten był już uprzednio przyjęty przez izbę, wymaga więc on obecnie już tylko podpisu Roosevelta.

Pierwsze spotkanie

komisji rumuńsko-sowieckiej

KISZYNIÓW 5.6. — We wsi Parkany, znajdującej się po stronie sowieckiej odbyło się pierwsze posiedzenie rumuńsko-sowieckiej komisji mieszanej.

Na czele, powitała na brzegu ZSRR delegacja sowiecka w pełnym swym składzie. Członkowie komisji automobilami odjechali do wsi Parkany.

Poseł Polski z Moskwy w Mińsku

w gościnie u premjera Białorusi Gołodziedia

MIŃSK 5.6. Wczoraj przybył do Mińska poseł Polski w Moskwie p. Łukasiewicz w towarzystwie sekretarza poselstwa p. Zabiełły. Na dworcu ministra Łukasiewicza powitał pełnomocnik ludowego komisarjatu spraw zagranicznych Hustyra i konsul generalny Polski, Jełowicki.

W południe minister Łukasiewicz złożył wizytę oficjalną premjerowi rządu białoruskiego, Gołodziedowi, który wieczorem wydał obiad na cześć p. Łukasiewicza. W obiedzie wzięli udział obaj wicepremjerzy Benek i Baltin, ludowy komisarz oświaty Czernuszewicz, ludowy komisarz finansów Owchackiewicz i inni.

—————):*:(—————

Pochód Krzyżaków

na 700-lecie Kwidzynia

KWIDZYN, 5.6. Z okazji 700 letniej rocznicy założenia miasta Kwidzynia w Prusach Wschodnich odbyły się w niedzielę wielkie uroczystości. W licznych przemowach wygłoszonych przez przedstawicieli władz miejscowych oraz rządu Rzeszy podkreślono niemiecki charakter Kwidzynia. Na zakończenie uroczystości odbył się pochód w historycznych kostjumach, m. in. w kostjumach Krzyżaków.

Rada miejska postanowiła nadać godność obywateli honorowych miasta prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi, kanclerzowi Hitlerowi oraz prezydentowi prowincji Kochowi.

—————):*:(—————

Mała Ententa i pakt 4-ch

a rewizja traktatów

BUKARESZT. 5. 6. Przybył tu dziś z Pragi minister Titulescu. Na zapytanie dziennikarzy minister stwierdził, że jest bardzo zadowolony z rezultatów, osiągniętych dzięki nowej metodzie pracy, stosowanej od chwili wejścia w życie nowego paktu organizacyjnego Małej Ententy.

Titulescu oświadczył, że najważniejsze uchwały powzięte w Pradze, dotyczyły przedewszystkiem stanowiska Małej Ententy w kwestji rewizji traktatów, oraz stopniowego przekształcania Małej Ententy w nową jednostkę gospodarczą.. **W odniesieniu do sprawy rewizji traktatów, obradujący wypowiedzieli się w sposób bardzo uroczysty. Jest to decyzja definitywna tak na chwilę obecną, jak i na przyszłość. Decyzja ta wykazuje całkowitą jednomyślność trzech rządów w tej sprawie.**

Przechodząc do omówienia paktu wielkich mocarstw, Titulescu przypomniał, że już 22 kwietnia oświadczył, że powitałby z radością pakt 4-ch, gdyby dotyczył on wyłącznie interesów tych 4-ch państw i że nie **mógłby nigdy uznać żadnego układu, który stanowi ingerencję w prawa państw trzecich.** Dziś mogę stwierdzić — mówił Titulescu — że pakt ten nie może ani pośrednio, ani bezpośrednio stać się narzędziem polityki, zmierzającej do zmiany naszych granic.

Konferencja trzech mocarstw

bez udziału Anglji

PARYŻ, 5.6. Konferencja przedstawicieli Anglji, Francji i Ameryki odbędzie się prawdopodobnie w czwartek.

W konferencji tej angielski minister spraw zagranicznych Simon nie weźmie prawdopodobnie udziału, co w kołach politycznych tłumaczą zachwianiem jego stanowiska w gabinecie Mac Donalda.

—————):*:(—————

Zwycięstwo lekkoatletów nad Belgami

Ostatniony zespół polski bierze rewanż za piłkarzy

Wczoraj odbyło się w Warszawie na stadjonie Legji, międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska Belgja. Zespół polski, osłabiony brakiem Heljasza i Trojanowskiego II odniósł łatwe zwycięstwo w stosunku 65:50 punktów. Belgowie okazali się dość słabi, ale i Polacy specjalnie nie zaimponowali.

Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. płotki — Maszewski (P) 15.4 sek.; 1500 mtr. — Geeraert (B) 4:10.2 s.; 400 mtr. — Biniakowski (P) 51.2 sek.; dysk — Siedlecki 43.84 mtr.; tyczka — Schnaider (P) 370 cm.

Bieg 100 mt. — Naessens (B) 11 s.; 5000 mt. — Kusociński 15:15,2 s.; oszczep — Turczyk (P) 58 mt.; 80 mt. — Maszewski (P); sztafeta 400×300×200×100 mtr. — Belgja o metr przed drużyną Polski. Na trybunach około 4000 widzów.

3 miljony dolarów

zyskał jeden z banków warszawskich na dewaluacji dolara

W kołach bankierskich Warszawy mówi się głośno o wielkich zyskach, jakie osiągnął jeden z najstarszych banków warszawskich w czasie obecnego chaosu na światowym rynku walutowym.

Bank ten, mający rozbudowane stosunki z bankami amerykańskiemi w momencie załamania się dolara, winien był swoim wierzycielom amerykańskim kilkanaście miljonów dolarów.

Wykorzystując dogodną konjunkturę, bank, o którym mowa, spłaca lekko swoje zobowiązania zdewaluowanemi dolarami, sam zaś dysponuje pełnowartościowemi zobowiązaniami swoich warszawskich klientów, opiewającemi na złote polskie.

Nie bez pewnej zazdrości mówi się, że ów bank zarobił około 3.000.000 dolarów.

Jeden z dyrektorów i współwłaścicieli owego szczęśliwego banku jest osobistością dobrze znaną w kołach radzieckich stolicy.

—————oOo—————

Odwołanie

posła Z. S. R. R. z Pragi

MOSKWA. 5.6. — Poseł sowiecki w Czechosłowacji, Arosjew, został odwołany.

Na jego miejsce został mianowany Aleksandrowskij, dotychczasowy radca ambasady Z.S.R.R. w Berlinie.

Olbrzymi pożar pod Wieluniem

108 rodzin bez dachu nad głową

ŁÓDŹ. 5.6. — Tel. wł. — W powiecie wieluńskim we wsi Gwizdaki, wybuchł wczoraj rano groźny pożar. W chwili, gdy większość mieszkańców znajdowała się w kościele, stanęła w płomieniach zagroda Franciszka Janiaka.

Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i wkrótce objął całą wieś. Akcje ratunkową rozpoczęto z pewnem opóźnieniem. Z okolicy przybyły 24 oddziały straży ogniowej. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona z powodu braku wody.

Cała wieś, składająca się z 65 zagród, padła pastwą płomieni. Pożar dopiero zdołano umiejscowić późnym wieczorem.

W czasie akcji ratunkowej 14 osób uległo poparzeniu, 5 osób w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

52-letnia kobieta zginęła w płomieniach. 108 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą przeszło pół miljona zł. Na miejsce katastrofy przybyły władze, które poleciły przewieźć pogorzelców do sąsiednich wsi.

Zorganizowano na miejscu pomoc dla pogorzelców. Starosta wyasygnował na ten cel odpowiednie sumy.

Jak Warszawa spędziła Zielone Świątki?

Na Bielanach szczególnem powodzeniem cieszyły się karuzele.

W drodze na Bielany umilał przejażdżkę statkiem jazz - band na pokładzie tegoż statku wycieczkowym.

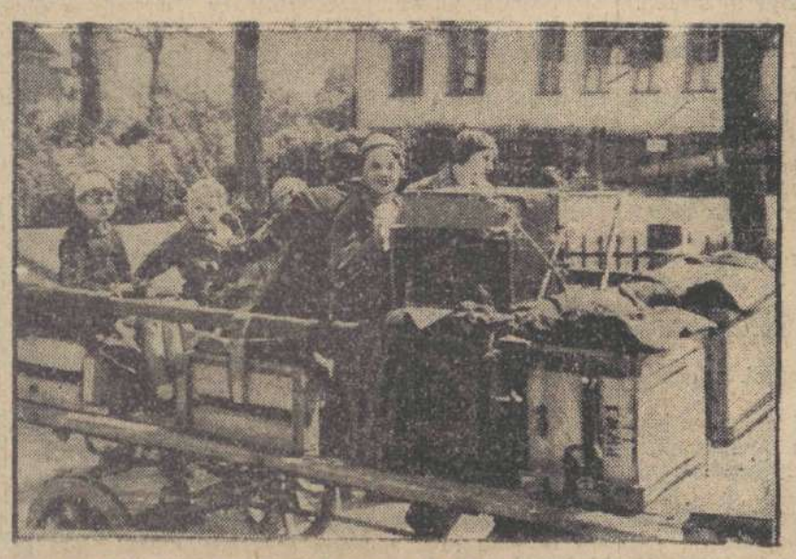

W ruchu były nietylko statki i taksówki, ale i platformy konne, przerobione na omnibusy.

Niepokojące cienie nad polityką światową

przed konferencją gospodarczą w Londynie

Kilka dni zaledwie dzieli nas od otwarcia wszechświatowej Konferencji Gospodarczej. W najbliższy poniedziałek, 12 b. m., zbiera się w Londynie 2000 delegatów państw, by spojrzeć w oczy tragicznej rzeczywistości: następstwom czteroletnich już zmagań z naporem największego kryzysu gospodarczego, jaki znają dzieje świata.

Czy zjazd londyński spełni nadzieje? Czy przyniesie ulgę ludzkości, od kilku lat nękanej wstrząsami w dziedzinie finansowej i gospodarczej? Czy też podzieli los tylu już międzynarodowych konferencyj, które skrewiły, nie wyszły poza pusty omłot słów i obietnic?

Próżno byłoby w tej chwili, niejako a priori, przesądzać losy londyńskiej konferencji, występować z horoskopami optymistycznemi, bądź też pogrążać się w nastrojach pesymistycznych.

Raczej trzeba wzrok skierowywać na rozmaite przejawy i fakty, poprzedzające tę konferencję i poddać je spokojnej, a rzeczowej analizie.

Pokój a kryzys gospodarczy

Zupełnie trafna była orjentacja Ameryki i Anglji, że warunkiem powodzenia londyńskiej konferencji jest możliwie największa stabilizacja pokoju na świecie. Jedną z głównych przyczyn wciąż pogłębiającego się kryzysu jest niewątpliwie niepewność w dziedzinie pokoju. Gdy wciąż grozi ponure widmo wojenne, gdy w Genewie od półtora roku nie można dojść do ładu z konferencją rozbrojeniową — trudno o tak ważny czynnik zaufania w międzypaństwowych stosunkach finansowych i ekonomicznych.

Dlatego też przygotowaniem do 12-go czerwca były ostatnie wysiłki w Genewie, gorączkowe tempo prac komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Chciano przed 12 czerwca doprowadzić do podpisania choćby układu zasadniczego. Dyskutowano bez przerwy, odbywano po dwa posiedzenia dziennie — jednak rezultat okazał się marny. Nie zdołano nawet ustalić definicji napastnika, a już kwestji ograniczenia zbrojeń nie próbowano zgoła tykać.

Konferencja rozbrojeniowa musiała się zatem odroczyć na termin po 12-tym czerwca... Zbierze się dopiero w lipcu...

Zastrzyk kamfory dla Konferencji Gospodarczej, jakim miał być zasadniczy układ genewskiej konferencji rozbrojeniowej — zatem odpadł. Delegaci w Londynie zbiorą się bez poczucia, że stabilizacja pokoju poprzedziła obrady nad uzdrowieniem stosunków gospodarczych na świecie.

Koncerny mocarstw

Jednak, mimo skrewienia konferencji rozbrojeniowej, delegat amerykański Norman Davis, nie dał za wygraną. Postanowił szukać sukcesu na polu rozbrojenia metodą inną. Powrócił mianowicie do koncepcji porozumienia się wielkich mocarstw między sobą. Niczego snać nie nauczyły Stanów Zjednoczonych doświadczenia ze sławetną rezolucją z 11-go grudnia, gwarantującą „Gleichberechtigung" Niemcom, która w rezultacie okazała się jedynie kulą u nogi konferencji rozbrojeniowej.

Odbywały się więc w ostatnich dniach — okryte wielką tajemnicą — narady między reprezentantami Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych; zjechał się nawet na ściśle tajną rozmowę z Normanem Davisem mąż zaufania Hitlera, pułkownik Haselmayer.

Jednak ta próba zawiodła. Tą drogą narzucenie układu zasadniczego okazało się zupełnie niemożliwe.

Pakt czterech

Więc spróbowano dojść do celu inną drogą. Pakt 4-ch był wprawdzie pomyślany jako koncepcja polityczna, a nie gospodarcza — jednak również miał być zastrzykiem kamfory dla ożywienia londyńskiej konferencji, gdyż wedle reklamy prasy angielskiej, włoskiej i niemieckiej miał gwarantować „dziesięć lat pokoju w Europie", a zatem pośrednio popierać uspokojenie świata i wpłynąć na stosunki gospodarcze w kierunku dodatnim.

Wiemy jednak, że jest wprost przeciwnie. Pomysł zblokowania się 4-ch, hegemonji mocarstw nad światem, wniósł wiele... niepokoju, stał się czynnikiem fermentu, obudził nietylko stanowcze veto Polski, ale też i wiele zastrzeżeń poza Polską. Dowodem tego jest choćby to, że moment podpisania takiego paktu ulega wciąż odwlekaniu i chyba 12 czerwca w Londynie obrady rozpoczną się bez dyktatu mocarstw.

15-ty czerwca...

Ale nietylko niemożność dojścia do ładu w kwestji stabilizacji pokoju rzuca cień na londyńską konferencję.

Padają na nią cienie również z innych stron...

W trzy dni po otwarciu zjazdu londyńskiego, 15 czerwca, przypada termin spłaty raty długów wojennych.

Gdy Roosevelt z Mac Donaldem w Waszyngtonie ustalili termin zjazdu londyńskiego, spodziewali się, że przedtem dojdzie albo do jakiegoś układu co do długów wojennych, albo przynajmniej do ogłoszenia przez Stany Zjedn. moratorjum dla tych długów. Tymczasem kongres i senat amerykański okazały się nieustępliwe. Roosevelt nie otrzymał pełnomocnictw na żadne ustępstwa...

W trzy dni zatem po otwarciu zjazdu londyńskiego wybuchnie konflikt z powodu niezapłacenia przez szereg państw europejskich raty długów wojennych. A nie trudno przewidzieć, że atmosfera w Londynie wtedy niezbyt będzie pogodna...

Bankrutujące Niemcy

Lecz nie będą to jedyne trudności. Ostatnio wyłoniły się nowe, które niechybnie również skomplikują sytuację w Londynie.

Niemcy zapowiedziały ostatnio, że nie są w stanie płacić nietylko rat, ale nawet odsetek od swych długoterminowych prywatnych zobowiązań finansowych, zaciągniętych zagranicą. Uzyskawszy już poprzednio skreślenie długów wojennych — chcą teraz wykwitować swych wierzycieli prywatnych zagranicą. Dr. Hjalmar Schacht, potentat finansowy rządu hitlerowskiego, oświadczył to przedstawicielom wierzycieli, którzy zamrozili w Niemczech miljardy.

W przededniu konferencji londyńskiej ogłaszają zatem Niemcy bankructwo... Chcieliby odgrywać aktywną rolę na świecie: i w Lidze Narodów i na konferencji rozbrojeniowej i w bloku 4-ch mocarstw — ale stają się pesymistami, gdy chodzi o wykonanie jakichkolwiek zobowiązań... Chcą wciąż brać — ale nic wzamian nie dawać. Nawet nie odsetki od swych prywatnych długów.

*

Oto szereg bardzo charakterystycznych przejawów i faktów, które poprzedzają konferencję londyńską i rzucają na jej przyszłe obrady bardzo niepokojące cienie...

Niewłaściwa interpretacja

czyli kłamstwo Niemiec w sprawie rozbrojenia

PARYŻ, 5.6. — „Le Journal" pisze: Pakt czterech stanowi w dalszym ciągu przedmiot żywej wymiany zdań, **istniejące zaś nadal trudności pochodzą z niewłaściwej interpretacji, jaką nadają Niemcy artykułowi 3-mu, dotyczącemu rozbrojenia** oraz równości praw w tej dziedzinie w formie opracowanej w Rzymie.

Aby osiągnąć porozumienie, ze strony angielskiej zaproponowano poprostu skreślenie odpowiedniego artykułu.

Pragnąc uniknąć wszelkiej dwuznaczności i nieporozumień, rząd francuski zawiadomił, iż może przyjąć tylko taki tekst, który **odbierałby Niemcom możność przesądzania wyników konferencji rozbrojeniowej.**

Krytyka sowiecka

MOSKWA, 4.6. — Kampanja prasy sowieckiej przeciwko paktowi czterech trwa z niesłabnącą siłą. Coraz to inne pismo występuje z artykułami, krytykującemi w bardzo ostrym tonie pakt jako taki oraz jego twórców.

Według „Komsmolskoj Prawdy" przystąpienie Niemiec do paktu czterech ożywi niechybnie nadzieje istniejących w hitlerowskich Niemczech awanturników w rodzaju Rosenberga.

———):*:(———

Ostry przebieg rozmowy

między komisarzem Z. S. R. R. a ambasadorem Japonji

MOSKWA, 5.6. — W związku z przerwaniem komunikacji pomiędzy kolejami wschodnio-chińską i usuryjską, zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Sokolnikow złożył na ręce ambasadora japońskiego Otha energiczny protest, zwracając szczególną uwagę, że „powyższy fakt stanowi jaskrawe pogwałcenie stanu prawnego kolei i został dokonany pod kierownictwem japońskiego urzędnika Sato w mandżurskiem ministerstwie komunikacji.

Sokolnikow wyraził nadzieję, że Japonja pośredniczając w sprawie radykalnego załatwienia sprawy kolei wschodnio-chińskiej (kwestja sprzedaży) przywróci komunikację i zapobiegnie powtórzeniu się podobnych wypadków.

Jak słychać, rozmowa Sokolnikowa z ambasadorem japońskim trwała około 2 godzin i miała bardzo ostry przebieg.

Rozmowy b. ambasadora Noulensa z Trockim

Kulisy traktatu Brzeskiego -- Pomoc Francji, która nie doszła do skutku

Parlament francuski obradował w tych dniach nad ratyfikacją francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Omawiając z tej racji stosunki francusko-rosyjskie, sięgnięto również pamięcią do czasów wielkiej wojny. Padł wówczas w parlamencie zarzut, że w roku 1917, po przewrocie bolszewickim, Francja dopuściła swem stanowiskiem do zawarcia traktatu w Brześciu, czyli do opuszczenia aljantów przez Rosję i do jej pokumania się z Niemcami.

Na zarzut ten odpowiedział na łamach paryskiego „Temps" ówczesny ambasador francuski w Rosji, p. Noulens, ujawniając kilka ciekawych szczegółów, dotyczących okoliczności, w jakich był zawarty Traktat Brzeski. Ponieważ Traktat Brzeski jest aktem politycznym żywo nas obchodzącym, a w roku 1918 odegrał doniosłą rolę w ówczesnem polskiem życiu politycznem, przeto oddajemy głos ambasadorowi Noulensowi.

Orędzie Lenina.

Natychmiast po triumfie rewolucji bolszewickiej — pisze ambasador Noulens — Lenin zwrócił się przez radjo do całego świata z zawiadomieniem, że zrywa zobowiązania Rosji wobec państw aljanckich; jednocześnie zwrócił się do państw centralnych z propozycją zawarcia pokoju. Uczynił to bez uprzedniego porozumienia się z któremkolwiek z państw aljanckich i wogóle nie interesował się sprawą pomocy, na jaką Rosja mogła wówczas liczyć ze strony aljantów.

Stanowisko Trockiego.

Pertraktacje, rozpoczęte w listopadzie 1917 r. w Brześciu, przedłużały się w nieskończoność. Trocki, trzeba to przyznać, walczył z całą energją o to, aby pakt brzeski nie był aktem poddania się Niemcom. Niemcy, widząc taktykę Trockiego, zażądały odpowiedzi w przeciągu 48 godzin na swoje warunki: tak, albo nie. Jednocześnie rozpoczęli marsz na Petersburg.

Prośba o pomoc Francji.

Trocki zwrócił się wówczas do mnie o pomoc techniczną i finansową Francji. Odrazu wyraziłem swą zgodę, będąc pewny, że rząd nasz udzieli Rosji sowieckiej wszelkiej pomocy w walce z Niemcami. Jednocześnie, na moją prośbę, gen. Niessel zgłosił się niezwłocznie do Trockiego z gotowością oddania do dyspozycji rządu sowieckiego misji francuskiej i wydania zarządzeń koniecznych do obrony.

Stanowisko Lenina.

Lewi socjaliści wraz z Trockim domagali się dalszego prowadzenia wojny. Lenin przeciwnie — żądał pokoju. W pojedynku tym Trocki został zwyciężony.

Zawarcie traktatu w Brześciu.

Tymczasem rada komisarzy ludowych powzięła decyzję zawarcia pokoju dyktowanego im przez Niemcy. I rzeczywiście, na wiosnę 1918 r., traktat w Brześciu został podpisany.

Jeszcze raz zwracają się o pomoc.

Kiedy, po zawarciu Traktatu Brzeskiego, Trocki objął komisarjat wojny, przystąpił do zreorganizowania armji m. in. w celu jakoby szukania rewanżu na Niemcach za traktat. W związku z tem zwrócił się do rządu francuskiego o 500 oficerów instruktorów armji lądowej i 300 oficerów marynarki. Były jednak powody wątpić, czy pomoc ta będzie wykorzystana do walki z Niemcami. Rada komisarzy ludowych zwlekała z gwarancjami pod tym względem i wreszcie nie dała ich. Okazało się, że tym razem Trockiemu chodziło jedynie o zreorganizowanie armji do walki klasowej. W tych warunkach nie mogło być mowy o pomocy.

———::*::———

Odbudowa Europy środkowej

w oświadczeniu ministra Jevticza

BIAŁOGRÓD, 5.6. — „Polityka" podaje wywiad, udzielony przez jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, Jevticza, prasie węgierskiej.

Mówiąc o konferencji praskiej, minister stwierdził, że dla państw Małej Ententy zagadnienie rewizji granic wogóle nie istnieje. Uważamy za konieczne — powiedział Jevtocz — by i Węgry brały udział we wspólnej pracy nad odbudową Europy Środkowej, gdyż obecnie jest najlepsza chwila rozpoczęcia przyjacielskiej współpracy między Węgrami a Małą Ententą.

„Vreme", w artykule wstępnym, porusza sprawę stosunku Małej Ententy wobec Polski. Sowietów i Węgier, stwierdzając konieczność ścisłej współpracy z Polską, nawiązania stosunków z Rosją Sowiecką i udziału Węgier w organizacji stosunków w Europie Środkowej.

———):*:(———

Mobilizacja zboża w Sowietach

zamiast umów dobrowolnych--rekwizycje

W Rosji sowieckiej czynione są obecnie przygotowania do mobilizacji zboża. W tym celu ustalono nowy porządek rekwizycji zboża wśród włościaństwa.

Dawniej państwowe organizacje zbożowe zawierały umowy z gospodarstwami kolektywnemi i chłopami odnośnie dostawy odpowiedniej ilości zboża i innych produktów rolnych. Nowy dekret sowiecki wprost wylicza ile poszczególne gospodarstwa muszą oddać zboża na rzecz państwa.

Nowy plan przewiduje zgromadzenie do 1 września w śpichlerzach państwowych 52 proc. przewidywanych dostaw. Reszta ma być dostarczana mniejszemi partjami do grudnia.

Plan aprowizacyjny przewiduje dalej centralizację zapasów zbożowych, utrzymując rejonowe składy tylko w niektórych miejscowościach, zbyt odległych od sieci kolejowej.

Po raz pierwszy od r. 1905

wszyscy biskupi niemieccy na konferencji w Fuldzie

W dniu 29 ub. m. rozpoczęła się w Fuldzie konferencja Episkopatu niemieckiego, której termin w tym roku został znacznie przyśpieszony. Po raz pierwszy od roku 1905 w obradach konferencji wzięli udział wszyscy bez wyjątku biskupi diecezyj niemieckich. Dotychczas diecezje bawarskie reprezentowane były tylko przez arcybiskupa Monachjum, kardynała Faulhabera, który jest przewodniczącym bawarskiej konferencji biskupów. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze w Fuldzie. Obrady, jak zwykle, są ściśle tajne. Już sama liczebność uczestników konferencji wskazuje, że przedmiotem tegorocznych narad będą niezmiernie ważne sprawy kościelno-polityczne w Niemczech, związane z dojściem Hitlera do władzy.

———o*o———

Zamiast Żydów -- pisarze katoliccy

w akademji niemieckiej

Do niemieckiej akademji literatury, po oczyszczeniu jej z Żydów i postępowców zostali przyjęci poeci i pisarze katoliccy: ks. Piotr Dörfler, powieściopisarz, autor poczytnej trylogji „Apollonia"; Hans Carossa, poeta-lekarz, twórca „Dzieciństwa", „Przeobrażeń miłości", „Końca dra Bürgera" i głośnej książki, poświęconej przeżyciom wojennym — „Rumuńskiego pamiętnika"; Hermann Stehr, pisarz śląski, autor wydanej niedawno trylogji p.t. „Nathanael Mächler" i wielu innych prac.

———):*:(———

Dla polskiego muzyka

dyplom uznania

WIEDEŃ, 5.6. — P. Tadeusz Łuczaj zdobył na międzynarodowym konkursie muzycznym dyplom uznania.

STANISŁAW PAC

155)

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Marysia przeżywała najstraszliwsze niepokoje. Nie były to wyrzuty sumienia. Był to strach.

Umęczone nerwy poddały się, bez protestu woli, strasznej męczarni oczekiwania — co teraz będzie.

Została w tej chwili sama bez niczyjej opieki, a mąż — mściciel swych krzywd był na wolności.

Zawsze uważała go za uosobienie potulności, dobroci. Za dżentelmena, który umie walczyć o swe prawa, o swoją słuszność jedynie logiką, perswazją — wszystko z zachowaniem doskonałych manjer.

O pięściach Grajnerta myślała, że umieją się jedynie zaciskać w bezsilnym gniewie — nigdy uderzać.

I oto — po raz pierwszy ten potulny dżentelmen użył ich brutalnie.

Raz strzelał — teraz bił! To gorzej. To znacznie gorzej!

To świadczyło o jakiejś wielkiej zmianie, jaka w nim zaszła. To było oczywistym dowodem, że przebrała się miarka jego świętej cierpliwości.

Marysia poczuła lęk...

Dwa razy tylko zachodziła do szpitala odwiedzać swego fałszywego męża.

Stan jego zdrowia poprawiał się, ale twarz jego pod maską bandaży była jednym wielkim strupem i gojenie się rozkrwawionych szczęk, wybitych dwóch zębów, napuchniętego oka trwać miało dobrych kilka dni.

Porozumieć się z nim „ustnie" było niesposób.

W czasie drugich odwiedzin poprowadzili krótką rozmowę pisemnie.

Gdy zostali sami — Marysia siedziała w nogach łóżka — Zakolski poprosił „na migi" o papier i ołówek.

Podała mu swój mały notesik z torebki.

Napisał:

— Cóż za łotr ten twój mąż!

Skinęła głową, przeczytawszy i odwróciła głowę ku oknu, aby nie widział wyrazu twarzy, który mówił. „ach jakiś ty wstrętny, jaki podły". (Miała wstręt do jego bandaży, czuła niezrozumiałe w jej sytuacji, jakieś podświadome zadowolenie, że jednak „dostał w mordę porządnie od Ernesta".

Drugie zdanie, które napisał, brzmiało:

— Czy go już złapali?

Potrząsnęła przecząco głową, odebrała mu notesik i napisała:

— Nie mam nadziei, żeby go złapali — to nam teraz trzeba uciekać...

Zaczęła pisać szybko i długo, więc się zniecierpliwił i odebrawszy jej notesik, napisał:

— Ja mogę słyszeć....

Kończyła więc zaczęte myśli słowami, pochyliwszy się nad obandażowaną głową:

— Ty go nie znasz. Nie wiesz jaki jest straszny gdy straci cierpliwość. Jest przytem mądry i przebiegły. Nie bój się — da sobie radę, jak sobie dał radę z tobą. Nie złapią go! Nie wiem, co myślisz robić teraz, ale ja wiem napewno, że trzeba jaknajprędzej uciekać!...

Mówiła to z zaciekłą satysfakcją drażnienia go i żałowała, że nie może widzieć pod bandażami wyrazu jego twarzy.

Jedno tylko oko patrzyło na nią. Ale w jednem oku, zwłaszcza, gdy brew jest nieruchoma — trudno wyczytać cośkolwiek. Patrzyło nieruchome nie miało żadnego wyrazu.

Gdy trwała, dłuższą chwilę leżał nieruchomy. Zapewne piorunował ją wzrokiem, ale nie czyniło to najmniejszego wrażenia.

Napisał więc z wściekłością:

— Idjotka jesteś! Idź sobie, bo mnie drażnisz!

Przeczytała i, wzruszywszy ramionami wstała.

Był pewien, że zawróci od drzwi. Omylił się. Przerachował...

Wyszła po trzykroć bardziej wściekła, rozżalona, bezlitosna.

Nazajutrz nie odwiedziła go już. Bała się jednak, że zniecierpliwiony uczyni jakieś głupstwo, które trzeba będzie naprawiać, zadzwoniła więc do szpitala, prosząc, aby mu powtórzono, że pytała się o jego zdrowie, nie przychodzi, gdyż każda rozmowa męczy go i denerwuje.

Miało to uspokoić go, uśpić, znieczulić.

Sama tymczasem nie mogła usiedzieć w domu z niecierpliwości i nerwowego oczekiwania, jak się to skończy.

Gdzie może być teraz jej prawdziwy mąż?

To pytanie doprowadzało ją do szału.

Zdecydowała się wreszcie szukać jakichś wieści w policji. Odpowiedziano jej, że „sprawa jest nadto głośna, aby nie przywiązywać do niej wagi, wobec czego może pani być zupełnie spokojna — policja francuska zrobi wszystko.."

W tej odpowiedzi nie znalazła nic coby ją uspokoiło, natomiast podsycono jej niepokój przyznaniem, że „sprawa jest głośna".

Tego właśnie bała się najbardziej.

Znała stosunki francuskie i wiedziała, że istnieje tam potężna prasa. Nie uspakajają jej nigdy spóźnione i ogólnikowe komunikaty oficjalne.

Prasa francuska uważała za swój obowiązek spełnić rolę pomocniczego organu dla całej administracji państwa.

Reporterzy! Bagatela!....

Iluż zdolnych, obdarzonych talentami detektywów wstępuje w szeregi reporterów.

Iluż komisarzy czy inspektorów zazdrości reporterom francuskich tych sukcesów, jakie zdobywają w szerej i bezimiennej służbie dziennikarskiej.

Typ dziennikarza - detektywa, utrwalony w powieściowej postaci Rouletabille'a znany był Marysi, oczytanej w kryminalnych romansach. Takiego „kogoś" bała się. Z informacji policyjnej, która stwierdzała, że „sprawa jest głośna" domyślała się, że nawet policja bała się jakiegoś ukrytego, bezimiennego współzawodnika z prasy, który bada, szuka, węszy....

Umęczone nerwy Marysi poddane były egzaminowi ciężkiemu.

Brak wieści o Grajnercie, milczenie w prasie — to były rzeczy najgroźniejsze.

I oto tego dnia, gdy nie odwiedziła w szpitalu obandażowanej mumji Zakolskiego, nie mogąc usiedzieć w domu, poszła do małej kawiarenki na gazety.

Przeglądała kolejno wszystkie.

Wreszcie....

Ach, Boże! Tej gazety bała się najwięcej!...

Miała ona w swem rozporządzeniu słynnego Andre Lebac — króla reporterów.

Wystąpił on w tym numerze z artykułem pod tytułem dość niewinnym: „Czy są na świecie sobowtóry?..."

Ten artykuł zaczęła Marysia czytać chciwie.

(d. c. n.)

MIĘDZYNARODOWE KONKURSY HIPPICZNE W WARSZAWIE

Rtm. Małocheb, z 11 p. uł. na koniu „Paradoks".

Por. Cavaille (Francja) na koniu „Olivette".

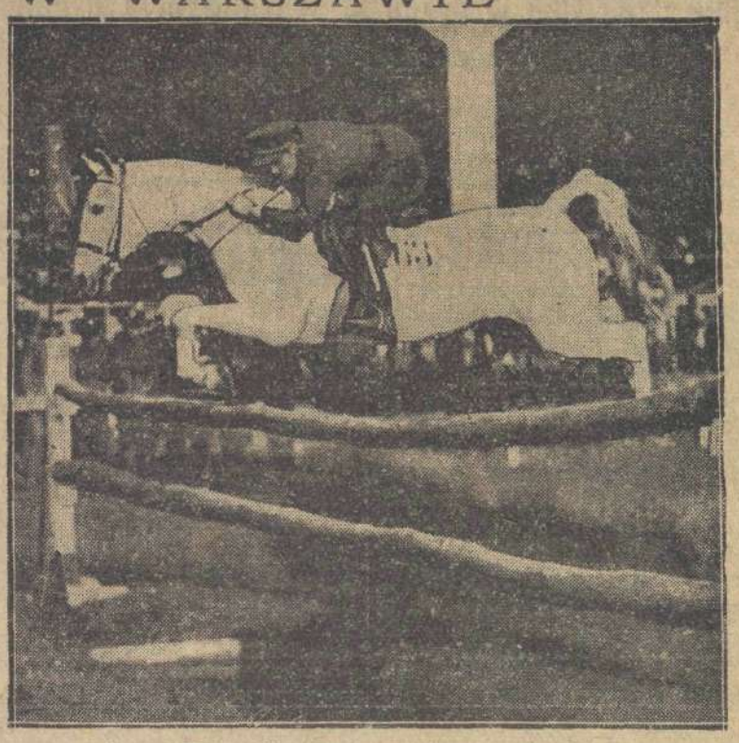

Por. J. Dobes (Czechosłowacja), na koniu Oravna.

7 sposobów na naturalną śmierć
dla celów asekuracyjnych

Nowojorskie więzienie dla ciężkich przestępców, Bronx County Gaol, kryje w swych murach piątkę t. zw. „spekulantów asekuracyjnych", którzy swą ofiarę, Michała Malloy, z zawodu strażaka, wysoko ubezpieczyli, by go potem uśmiercić i pobrać premję asekuracyjną.

Akt oskarżenia brzmi jak najsensacyjniejszy ustęp powieści. Złoczyńcy przed siębrali siedem różnych sposobów, zanim udało im się pognębić ofiarę, ósmym — przez zatrucie gazem.

Używali więc, alkoholu, denaturatu, ostryg konserwowanych w denaturacie, sardynek nadziewanych szpilkami, sardynek z odłamkami blaszanego pudełka, katastrofy samochodowej, zaziębienia i polewania zimną wodą w mróz.

Wszystkie wreszcie te pomysły „naturalnej śmierci" delikwent przetrzymał. Wyprawił go na tamten świat kurek od gazu.

Jak wyglądały kolejne etapy tej „kuracji"?

Oto koledzy zapraszali kolejno poczciwego strażaka to na „jedną czystą wyborową pod sardyneczkę", to na porcję ostryg, a kiedy amerykański Rasputin, z godną podziwu wytrzymałością żołądka trawił kawałki blachy i szpilki, spitego jak bela, spychali w ustronnym zaułku pod koła „zamówionej" taksówki.

Gdy i to zawiodło, zaprosili się do niego na przyjacielską ucztę, a gdy utracił po większej dozie alkoholu przytomność, zostawili go przy otwartym kurku gazowym.

Tym razem denat zapracował na swą polisę.

WINSZUJEMY:

Dziś: Norbertowi,
Jutro: Robertowi.

—):*:(—

Radość silniejsza od życia
Nagła śmierć w dniu zwolnienia z więzienia

W więzieniu meksykańskiem odsiadywał dożywotnie ciężkie roboty morderca, August Carbajal, który, mimo udowodnionej winy, co rok, z punktualnością kalendarza składał podanie o amnestję.

W ten sposób minęło lat sześć i sześć podań wpłynęło do sądu, ale wszystkie załatwiono odmownie. Dziki stepowiec i w tym roku nie zawahał się prosić o przebaczenie nieubłaganej Temidy. Podanie jego wpłynęło w końcu maja i o dziwo, wobec nienagannego sprawowania się więźnia, odroczono mu resztę kary na czas nieograniczony.

Z radosnem posłannictwem przybył dozorca więzienny.

— Jesteś wolny! — zawołał od progu, powiewając dokumentem zwolnienia.

Carbajal zerwał się z pryczy, a potem zachwiał i padł: serce nie wytrzymało nagłej radości i pękło w ostatniej minucie niewoli.

—):*:(—

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10 Płyty.
13.10 Audycja dla dzieci szkół powszechnych.
15.50 Płyty.
16.25 Odczyt dla nauczycieli „Organizacja pracy obywatelskiej młodzieży pod nazwą „Straż Przednia". 16.40 Odczyt „o fotografji górskiej".
17.00 Koncert muzyki szwedzkiej.
18.00 Odczyt „Przed sezonem żeglarskim na morzu". 18.15 Muzyka lekka i taneczna.
19.20 Odczyt „Spółdzielczość rolnicza na kursach Staszica". 19.30 Odczyt „Przed I-szym Międzynarodowym Konkursem Tańca Artystycznego".
20.00 Pogadanka o operze „Chopin" Orefice'go. 20.10 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery Orefice'go „Chopin". W przerwie II-ej Kwadrans literacki — Nowela lotnicza J. Meisnera „Załoga".
23.00 Muzyka taneczna.

Por. de Tillere (Francja), na koniu „Nigro".

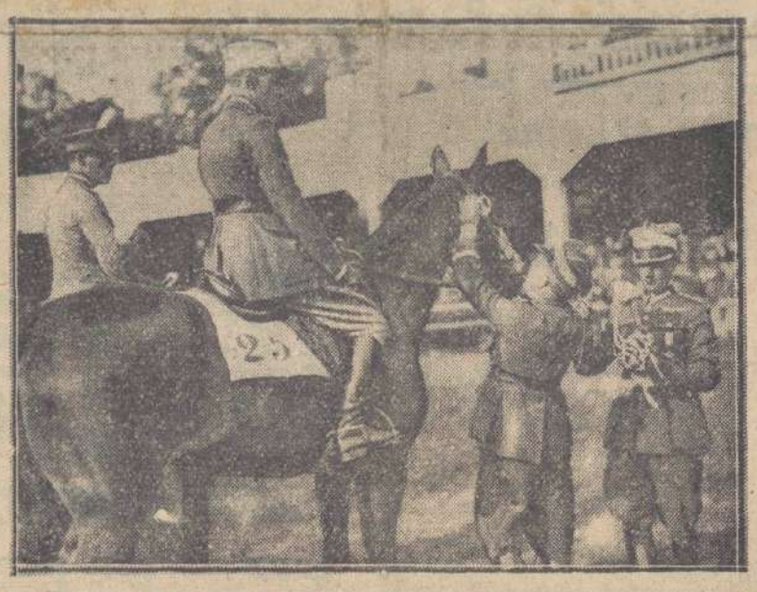

Zwycięzca „Konkursu ot warcia por. Cavaille.

Przelot transatlantycki bakcyla
na źdźble zboża

Jak wędrują bakcyle? Pełzają, fruwają, skaczą? Nad zagadnieniem tem pracuje wiele umysłów, dla których zastanawiająca rzeczą musi być fakt, że pewne epidemje wybuchają jednocześnie w kilku częściach świata.

Najłatwiej zaobserwować to przy chorobach roślin: zjawia się, dajmy na to, zarazek pszenicy, który niszczy zbiory i w Europie i Ameryce.

Absurdem byłoby przypuszczenie, że śnieć przenoszą samoloty. Samolotów jest mało i pojedyńcza porcja nie zdołałaby zarazić całego kraju.

A więc co innego?

Zagadkę rozwiązał prof. Kimball z waszyngtońskiego instytutu meteorologicznego. Wsiadł na samolot i poszybował pod niebiosy. Na wysokości 3300 metrów spotkał, ku swemu zdumieniu, wirujące mikroskopijne źdźbła zboża, a na nich bakcyle. Najciekawsze, że te same zarazki szybowały nad Londynem, co i nad Waszyngtonem.

Odkrycie to wzbudziło duże zainteresowanie w instytutach rolniczych.

Dr. H. R. Dillon - Wiston, prof. wyższej szkoły agronomicznej w Cambridge postanowił sprawę wysondować i w tym celu zobowiązał znajomych lotników do połowu bakcyli.

Rozpoczęły się łowy na różnych wysokościach w różnych częściach świata. Ustalono niezbicie, że mimo znikomej gęstości powietrza na znacznych wysokościach, bakcyle czybują zdrowo, a kto wie, może nawet niosą zarzewie nowego życia i poza stratosferę — na inne planety?

Nieczułe na chłód, boją się tylko promieni ultrafioletowych, kryjąc się przed niemi w puch obłoków. Niewinny, kędzierzawy baranek podniebny jest więc tym śmiercionośnym ładunkiem, z którego spada w kropli deszczowej — zaraza.

—):*:(—

Co wróżą gwiazdy na dzień 6 czerwca?
Nowe pomysły, projekty, wydarzenia

Wczesne godziny rannę mimo dającą się odczuwać aktywność i przedsiębiorczość — nie zapowiadają się jednakże zbyt pomyślnie i mogą jeszcze dać *powód do niezadowolenia lub sprowadzić gorsze nastroje.*

W miarę jednak podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja ulegnie poprawie, a po godz. 9-ej możemy już przeżywać jakieś nowe zainteresowania w związku z *muzyką, sztuką lub tematami metafizycznemi,* jakieś nowe wrażenia lub natchnienia artystyczne. Wszystko to może pozostać narazie w sferze teorji i nie odbić się wcale na naszem życiu praktycznem.

Południe przynosi lepszą passę, nadającą się do ekspansji życiowej. Jest to odpowiednia pora do *załatwiania spraw, któr emają pozostać w ukryciu* i do czynienia odkryć.

Pod wieczór zaznaczy się wzrastająca *ekspansja intelektu,* która osiągnie najwyższe natężenie po godz. 17-ej, przynosząc *wynalazczość, oryginalność, nowe idee, doskonałe pomysły* lub kontakt z ludźmi oryginalnymi i wysoce inteligentnymi, którzy wywrą wpływ na naszą umysłowość; rozszerzenie sfery zainteresowań i *przyciąganie do wszystkiego co niecodzienne i oryginalne.*

Jest to dobry czas do czynienia wynalazków, *zaporwadzania postępowych reform, wyruszania w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności* oraz stosunków z krewnymi i przyjaciółmi.

Wieczór dzisiejszy może nam przynieść nowe, oryginalne związki o całkiem specjalnym charakterze. Nadaje się do załatwiania wszelkich spraw związanych z *radjem, kinem, lotnictwem, automobilizmem i wynalazkami.*

Po godz. 21-ej zaznaczy się zainteresowanie *rozrywkami, zabawą, sztuką,* w związku z *powodzeniem w miłości i nowemi znajomościami,* zawartemi z osobami płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — przedsiębiorcze, energiczne — chociaż dość szorstkie w swych odezwaniach — okaże zdolności do wynalazków, konstrukcyj i może osiągnąć powodzenie w związku z radjem, kinem, lotnictwem i automobilizmem.

L. Fragnére

Komu Niemcy stawiają pomniki...
Szpieg czy bohater?
Rewelacje o Schlageterze

Schlageter zmieszał się nieco, ale zachował zimną krew i kłamał, ile się tylko dało.

Z tego co mówił, zorjentowałem się odrazu, że nie znał ani Dombrowskiego, ani Roggego, ani Levego mimo to udawałem, że wierzę i słucham. Ale zamiast słuchać rozmyślałem nad tem, jakby pozbyć się Tomczyka, jakby zostać ze Schlageterem sam na sam.

Tomczyk siedział jednak uporczywie przy stole. Nie widząc innej rady, zaproponowałem mu, aby, wobec tego, iż głos mój jest znany, zadzwonił do agencji „Telegraphen Union" i zapytał, czy jest tam redaktor Holz. Tomczyk podszedł do telefonu, a ponieważ aparat był zajęty, musiał chwile czekać. Tych kilka minut wystarczyło mi, aby umówić się ze Schlageterem w innej restauracji.

Posiedzieliśmy potem jeszcze chwilę w kawiarni, pożegnaliśmy się i każdy poszedł w swoją stronę. W godzinę później spotkałem się ze Schlageterem, który podawał mi się wciąż za Briesemeistra, w małej, niepozornej restauracji i skrzyżowałem z nim po raz pierwszy broń. Cóż to był za misterny splot pytań, dociekań i badań, cóż za niebezpieczna gra. Po pewnym czasie wyczułem jedno: że Schlageter znajduje się w rozpaczliwej sytuacji materjalnej, że od kilku tygodni nie otrzymuje pieniędzy z Berlina. Było to po puczu Kappa, a źródła, z których Schlageter czerpał pieniądze nie znajdowały się w Berlinie, lecz w Monachjum. Pobity na łeb i szyję generał Ludendorff stracił był wówczas nietylko sławę, nietylko cały prestiż, ale również dochody, które pozwalały mu na zasilenie tajnych organizacyj przewrotowych oraz ekspozytur o pokroju Organisation Consul i Organisation Heinz.

Gdy wyczułem, że Schlageter jest niezwykle ambitny i dumny, że nadrabia miną, że męczą go kłopoty pieniężne, zapytałem, czy za pewną rekompensatę nie zechciałby mi udzielić pewnych informacyj dotyczących Ludendorffa i Kappa, które pragnąłbym wyzyskać jako korespondent pism polskich.

Schlageter zgodził się bardzo chętnie i zaproponował, abym przybył nazajutrz do hotelu Kirchhotel przy ul. Hauptstrasse tuż obok cukierni Bolke, znanej jako Cafe Blum.

Punktualnie o godzinie 12 stanąłem w hotelu. W portjerni nie było nikogo, na stole leżało kilka listów, adresowanych do leutenanta artylerji Leona Schlagetera...

Cóżby to była za wspaniała okazja dla zawodowego wywiadowcy!

Nagle z pierwszego piętra hotelu zeszła wielkiej urody dziewczyna. Zaniepokoiła się. Przystanęła, odwróciła się i pobiegła z powrotem na piętro.

Parbleu! Przecież kobietę tę znałem z widzenia! Widywałem ją często w kawiarni Fangrata w Poznaniu, zwykle w otoczeniu oficerów polskich, widywałem ją w Toruniu i w Grudziądzu. Mówiono mi, że to córka jakiegoś Polaka i Angielki z Hamburga, że mieszka u stryja w Poznaniu i poszukuje albo męża, albo posady. Ci, którzy obserwowali ją uważniej, zauważyli, że znikała bardzo często z Poznania na kilka tygodni, że wyjeżdżała, rzekomo do Italji i Francji, skąd powracała zawsze w nowych, najmodniejszych strojach. Mówiła po niemiecku, jak Niemka, po angielsku, jak Angielka, natomiast po polsku umiała się zaledwie wysłowić.

Ojciec Schlagetera na tle domu w którym znajduje się „Kaffee Schlageter".

Obecność jej w hotelu, w którym mieszkał Schlageter, w hotelu, tak mało znanym i właśnie omijanym przez Polaków, wydała mi się wysoce podejrzana.

Nie upłynęło pięć minut, gdy pokazał się Schlageter. Był jeszcze zaspany, a nawet nieubrany. Przepraszając za spóźnienie, spowodowane rzekomo długą zabawą w „Danziger Hofie" w towarzystwie znajomych kolegów z Gdańska, prosił mnie, abym zaczekał na niego mały kwadransik w cukierni Bluma, obok hotelu.

Wyczułem odrazu, że Schlageterowi chodziło poprostu o trochę czasu by mógł wypuścić swego pięknego gościa. Wizyta ta dała mi bardzo dużo do myślenia, a że w domysłach moich nie myliłem się, wykazały to późniejsze dochodzenia, przeprowadzone przez władze polskie.

Zamiast pójść wprost do cukierni, przechadzałem się obok hotelu i po chwili zauważyłem wymykającą się ostrożnie piękność. Wskoczyła do tramwaju, idącego w kierunku głównego dworca, ja zaś udałem się do cukierni.

— Dzień dobry redaktorowi! — zagadnął mnie stary kelner, Polak z pochodzenia, teść kierownika policji kryminalno-politycznej w Sopocie, komisarza Pokrzywnickiego.

— Dzień dobry — rzekłem. — Proszę czarną! Za chwilę przybędzie tu pewien jegomość i siądzie przy moim stoliku. Niechaj pan mu się bacznie przypatrzy i powie mi potem, co to właściwie za człowiek.

— Doskonale redaktorze.

Stary kelner nazywał się Engel, (dawniej nosił nazwisko polskie Anioł). Mimo, że był żonaty z Niemką, że uchodził za renegata, a dzieci wychowywał po niemiecku, oddawał nam niejednokrotnie cenne usługi.

Wziąłem jakiś dziennik niemiecki, lecz nie zdążyłem przeczytać nawet jednej strony, gdy zjawił się Schlageter. Zamówiłem kawę i dwa większe likiery, a potem piwo i koniaki na zmianę. Lege artis po niemiecku.

Schlageter był wkrótce w różowym nastroju, mówił bardzo dużo, stawał się coraz bardziej elokwentny i opowiadał najrozmaitsze, wysoce ciekawe historyjki ze swych przeżyć na wojnie, na froncie rosyjskim. Mówił mi także o tem, że przybył niedawno z Kowna, gdzie był instruktorem armji niemieckiej, a przedtem był członkiem Orgeschu i Grenzschutzu i brał udział w walce plebiscytowej na Górnym Śląsku.

Pogadanka nasza skończyła się tem, że Schlageter wręczył mi plik cennego materjału wzamian za pożyczenie mu na kilka dni 500 marek niemieckich.

Materjał ten był podzielony na trzy kategorje, t. zw. „Ausgabe, A. B. i C. Nad nagłówkami widniał napis „Vertraulich" lub „Streng vertraulich" lub wreszcie „Streng geheim — nicht fuer Presse".

Pierwsza ta tranzakcja, przeprowadzona ze Schlageterem w kawiarni Bluma, wzbudziła we mnie nadzieję, że będzie można sięgać dowoli do tajników wywiadu niemieckiego. (D. c. n.)

Wielkie nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie

Akt oskarżenia na 380 stronicach

Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Grodnie wygotował już akt oskarżenia w sprawie głośnych, olbrzymich nadużyć w grodzieńskim urzędzie skarbowym, popełnionych w okresie, kiedy naczelnikiem urzędu był p. Łuba. Akt oskarżenia liczy aż 380 stron pisma maszynowego. Zarzuca się w nim nadużycia pieniężne Łubie, jego byłemu zastępcy Kraczkiewiczowi i buchalterowi urzędu, Molendzie. Ponadto oskarżeni są o działanie na szkodę Skarbu Państwa dwaj kupcy grodzieńscy i dwaj buchalterzy prywatni.

Urząd prokuratorski zgłosił 88 świadków, przeważnie płatników podatków z Grodna i terenu pow. grodzieńskiego.

Katastrofa kolejowa

Ze stacji Biała Podlaska wyruszył w stronę Chotyłowa pociąg osobowy, do którego przyczepiony został jeden wagon towarowy, załadowany trzodą chlewną. Gdy pociąg był w pełnym biegu, wagon z trzodą chlewną wykoleił się wskutek pęknięcia osi, niszcząc tor kolejowy na przestrzeni około jednego kilometra.

Kilkanaście sztuk trzody chlewnej zostało zabitych.

Wilno -- Białystok -- 67:63

Zawody lekkoatletyczne Białystok — Wilno zakończyły się zwycięstwem Wilna w stosunku 67 : 63. Wczoraj, w drugim dniu zawodów, zawodnicy białostoccy zajęli pierwsze miejsca: w skoku wzwyż, w rzucie oszczepem (Lukhaus—56, 18 mtr.) i w biegu 5 klm. (Strzałkowski).

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Norwida

Ostatni wieczór koła Miłośników Historji, Literatury i Sztuki poświęcony był twórczości Norwida. Zebrani wysłuchali ciekawego referatu p. Rączaszkowej p. t. „Norwid i dokoła Norwida".

Prelegentka podała życiorys tego wielkiego samotnika, który przeszedł przez życie niezrozumiany i niedoceniany, borykając się nieustannie z przeciwnościami. Nieszczęśliwa miłość, nędza materjalna, obojętność i niechęć ogółu złożyły się na twardy los jednego z największych poetów.

Następnie prelegentka nakreśliła profil literacki Norwida, wypuklając w jego twórczości wszystko to, co różnigo od jego współczesnych (Pol, Syrokomla, Lenartowicz, Kraszewski) i stanowi o nieprzemijającej wartości—jego utworów. Są to wartości przedewszystkiem ideowe

Szczególniejszą uwagę zwróciła p. Rączaszkowa na pogląd poety na sztukę i pracę. Praca to zasadnicze hasło patrjotyczne Norwida, dla którego Ojczyzna jest wielkim zbiorowym obowiązkiem obywatela wobec Ojczyzny i Ojczyznę wobec obywatela.—Nieodłączną od pracy powinna być sztuka, która jest warunkiem jej wydajności. — Uczynić piękno chlebem powszednim przeciętnego człowieka—to ideał Norwida, „bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy, praca, by się zmartwychwstało". Brak piękna w życiu codziennem boli poetę, który mówi: Więc mi smutno, że wszystkie chaty chłopskie stoją krzywo, że kościoły nie na ogniwie polskim stoją, ze stodoły Za długie, świętych figury patronów. Bez wyrazu...

Ten właśnie stosunek do sztuki i do pracy, którą miłość ma uświęcić, czyni Norwida bliskim nam, a poezję jego tak ważką—zwłaszcza w czasach obecnych—pod względem wychowawczym.

I jeszcze jeden pogląd Norwida aktualny jest w czasach dzisiejszych. Norwid był wrogiem wszelkiego frazesu. Jego własne utwory odznaczają się wielką prostotą i zwięzłością—słowo dla niego ma o tyle wartość, o ile jest „testamentem czynu".

W dalszym ciągu referatu — po ocenie wartości artystycznych poezyj Norwida — prelegentka wskazała śmierć nie był kresem tragedji poety. Przemilczany został przez wszystkich historyków literatury, aż dopiero na początku XX w. Miriam wydobył go na światło dzienne. — Nie danem tedy było Norwidowi wychowywanie pokoleń, wchodzących w życie, chociaż tak bardzo tego pragnął. Przyczyna tego tkwi prawdopodobnie w tem, że utwory Norwida nie są tak łatwo zrozumiałe. Tworzył dla „górnych 10 tysięcy", z tem przeświadczeniem, że praca pisarza to ciężki trud to zdobywanie prawd nieznanych — „wkraczanie w ciemność , by wydrzeć jej światło", to też każdego, kto zechce głębiej wejrzeć w jego twórczość, jak powiedział jeden z krytyków: „czeka wielka walka z samym sobą", ale kto raz z nim stoczy, tego Norwid pociągnie, ujmie i zdobędzie. Znajdzie w jego poezji głębię, która wzbogaca, afirmację dla wielu prawd, które rządzą naszym dniem dzisiejszym,

Na zakończenie referatu p. Rączaszkowa odczytała b. ładnie dwa wiersze Norwida: „Bema pamięci żałosny—rapsod" i „Swięty Mir".

Żałować należy, że w tym ciekawym wieczorze wzięło udział niewielka stosunkowo ilość osób.

Zgórą 6-godzinne narady w inspektoracie pracy

I tym razem do porozumienia nie doszło

Wczoraj o godz. 8 wiecz. rozpoczęła się w okręgowym inspektoracie pracy zwołana przez p. insp. Butwiłowicza celem zlikwidowania strajku włókienniczego powtorna konferencja przedstawicieli przemysłowców i obu związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego.

Konferencja przeciągnęła się poza godz. 2-gą nad ranem, a więc trwała zgórą sześć godzin. Niestety—wszelkie wysiłki insp. Butwiłowicza nie doprowadziły do tak pożądanego zarówno przez ogół włókniarzy (tych rzeczywistych) i przemysłowców oraz całe miasto porozumienia. Delegaci robotników w dalszym ciągu stali na stanowisku cennika z 1932 r., oświadczając, że nie mają pełnomocnictw do prowadzenia kompromisowych pertraktacyj. Wobec tego delegaci przemysłowców oświadczyli, że—ponieważ odstąpili od proponowanego przez siebie ostatniego cennika—tak długo nie może być mowy o szczegółach kompromisowego porozumienia, jak długo robotnicy nie odstąpią ze swej strony od cennika 1932 r., nie wymieniając zresztą wysokości swych ustępstw.

W ten sposób weszła w grę —jak to pisaliśmy—kwestja prestiżowa. Bo jeśli chodzi o wczorajszą konferencję—była kompletna możliwość uzyskania od przemysłowców najdalej idących ustępstw. Znajdują się oni bowiem w bardzo trudnej sytuacji: utracili zamówienia zagraniczne i grozi im obecnie utrata wewnetrznego rynku zbytu. Jeśli więc fabryki nie zostaną uruchomione wkrótce — niektóre z nich nie będą już w tym roku pracować. Ale pod dyktando delegatów robotniczych—jak oświadczają — nie pójdą.

Oczywiście, że w tych warunkach dalsze rozmowy są zbędne. Ogół robotniczy nie wierzy swym delegatom i nie daje pełnomocnictw, które otworzyłyby drogę do porozumienia.

Nowe ulgi taryfowe

na terenie wileńskiej dyrekcji P. K. P.

Ostatnio na terenie wileńskiej dyrekcji P. K. P. wprowadzono nową ulgową taryfę wyjątkową R—I, t. zw. akwizycyjną dla towarów taryfowych według klas I drobnicowej lub 1--10 wagonowych.

Taryfa akwizycyjna R—1 ma zastosowanie tylko w niektórych relacjach, przeważnie międzymiastowych, i na terenie P.K.P. Wilno obejmuje stacje: Wilno, Białystok, Brześć, Lidę, Baranowicze Mołodeczno, Grodno, Pińsk, Słonim, Postawy, Głębokie, Suwałki, Wołkowysk, Drohiczyn, Dukszty, Grajewo, Horodziej, Janów Podl., Kobryń. Orańczyce i Włodawę.

Ulga polega na tem, że po przewiezieniu koleją w danej relacji wymaganego minimum ilości towarów w okresie kwartalnym lub półrocznym, kolej wypłaca nadawcy refakcję w wysokości od 5—25 proc. sumy pobranego przewoźnego.

Wyczerpujących informacyj w sprawie warunków taryfy akwizycyjnej udzielają wszystkie ekspedycje towarowe na stacjach.

W celu samobójczym połknął łyżeczkę

W celu samobójczym połknął łyżeczkę od herbaty woźny szkoły przy ul. Rabińskiej 18, 57-letni Piotr Staszewicz, i wskutek uszkodzenia przełyku zmarł.

Rozebrał auto i wyniósł części przez podkop

Schwytanie złodzieja — dezertera 42 p. p.

Wszedłszy zrana do garażu w majątku Zacisze w pobliżu Białegostoku — zatrudniony w tym folwarku robotnik stwierdził, że auto osobowe, należące do właściciela tego majątku, p. Włodzimierza Drużyłowskiego, w ciągu nocy zniknęło. Pozostały jedynie cięższe części podwozia. Zaalarmowany II komisarjat P.P. wysłał na miejsce dzielnicowego tego rejonu, post. Składowskiego, który ustalił, że złodziej dostał się do garażu przez podkop i przy pomocy znalezionych narzędzi rozebrał samochód i wszystkie części składowe, które można było przez ten podkop wynieść, a więc i koła, zabrał, maskując zręcznie zrobiony otwór.

Znając swą dzielnicę i rozumując, że jeśli skradzione przedmioty nie zostały wywiezione, a na to dochodzenie nie wskazywało,— to zostały wyniesione, a więc muszą znajdować się gdzieś w pobliżu — post. Składowski udał się na szosę do Zielonej Nr. 12. I nie omylił się. Na terenie tej posesji leżały pod parkanem skradzione części samochodu, a obok nich spał jakiś osobnik. Nim policjant zdołał go przychwycić, osobnik ów — czujnie śpiący — zerwał się i dał susa, ze zwinnością kota przesadził parkan i zaczął uciekać. Policjant pobiegł za nim i okazał się lepszym biegaczem: chwycił go wkrótce za kark.

Ze znalezionych przy uciekinierze dokumentów okazało się, że jest to Wacław Borowski, który zbiegł dn. 19 maja b. r. z 6-tej kompanji stacjonującego w Białymstoku 42 p. piech. Borowski, należący do rocznika 1905, od trzech lat powinien był ukończyć swą służbę wojskową. Jednak od chwili wcielenia więcej przebywał w więzieniu i na dezercji, niż w swym oddziale.

Kilkakrotnie podczas swej służby odsiadywał różne kary więzienia za kradzieże, aby— po wyjściu zza krat, znów wrócić do celi za nową kradzież lub samowolne oddalenie się z pułku.

Notorycznego złodzieja i dezertera przekazano żandarmerji wojskowej.

Dla p. p. lekarzy

Dziś o godz. 8 wiecz. w szp. Żydowskim odbędzie się przy udziale lekarzy z m. Białegostoku i pow. białostockiego pokaz pacjentów, leczonych na serce, krew, nerki, wątrobę itd.

Popierajcie P. C. K.

O tańsze podręczniki szkolne

Nowy rok szkolny przynosi realizację nowej ustawy o ustroju szkolnictwa.

W związku z nowemi programami wyłania się kwestja podręczników szkolnych. Jest to sprawa ogromnie ważna dla szkolnictwa z jednej, dla rodziców — drugiej strony. Chodzi o to, aby podręczniki szkolne z uwagi na dobro oświaty, szkoły i ogółu zubożałej ludności— były tanie. Książki szkolne są drogie, a miarą szacunkową podręcznika szkolnego jest to, czy poleca go ministerstwo oświaty czy też nie. I taki zalecony podręcznik jest zawsze o 50—100% droższy od innego, którego wydanie i druk nie kalkulują się taniej. W ten sposób wydawcy wykorzystują fakt zatwierdzenia przez władze szkolne. To też można oczekiwać, że władze szkolne uczynią wszystko, żeby cena nowych podręczników była dostosowana do siły nabywczej społeczeństwa.

Nożem

Podczas sprzeczki odniosła kilka kłutych ran nożem osoba lekkich obyczajów, 20-letnia Zofja Kuczerają.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

(Dokończenie)

W dniu 19 maja 1933 r.

8225. „Sawa Blanksztejn". Przedmiot: skup i sprzedaż drzewa. Siedziba: Białystok, ul. Sienkiewicza 53. Właściciel Sawa Blanksztejn, zam. tamże.

8226. Sklep spożywczy Pejsach Bednar". Siedziba: os. Białowieża pow. Bielskiego, ul. Stoczek. Właściciel Pejsach Bednar, zam. tamże.

8227. „Sklep spożywczy Zofja Czerkawska". Siedziba: Białystok, ul. Warszawska 115. Właścicielka Zofja Czerkawska, zam. tamże.

8229. „Centrala gumowa Benjamin Gordon". Przedmiot: sprzedaż wyrobów gumowych i obuwia gumowego. Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 26. Właściciel Benjamin Gordon, zam. w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki 7.

8231. „Herbaciarnia Abram Lewin". Siedziba: m. Sokółka, plac Kościuszki 65. Właściciel Abram Lewin, zam. w Sokółce, przy Rynku Kościuszki 3.

Do rejestru handlowego działu A wciągnięte następujące dodatkowe zgłoszenia:

W dniu 25 maja 1932 r.

3700. „Zelman Malecki". Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Sprzedaż wyrobów tytoniowych Gołda Malecka". Siedziba: m. Boćki pow. Bielsk Podl. przy Rynku 13. Właścicielka Gołda Malecka, zam. tamże nr. 19.

W dniu 16 grudnia 1932 r.

4517. Firma: Sprzedaż towarów bławatnych Izaak Szwarc" w Sokółce. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

W dniu 4 kwietnia 1933 r.

5236.: „Płody leśne w Hajnówce H. Tuziński i W. Radziminski, spółka firmowa". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

W dniu 11 kwietnia 1933 r.

2363. Szołem i Wolf bracia Wajnsztejn, spółka firmowa". Przedsiębiorstwo przeszło na własność Wolfa Wajnsztejna i prowadzone będzie nadal jednoosobowo pod firmą: „Sprzedaż towarów bławatnych Wolf Wajnsztejn". Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 40. Właściciel Wolf Wajnstejn, zam. tamże, ul. Kupiecka 46.

W dniu 18 kwietnia 1933 r.

7593. „Fabryka Chemiczna „Orzeł" J. Aronson i G. Włodawskaj, spółka firmowa". Upoważnienie do łącznego podpisywania firmy udzielone Zorachowi Włodawskiemu zostało cofnięte. Obecnie wszelkie zobowiązania firmy, weksle, żyra, czeki i t. p. winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez Jewsieja Aronsona i Gołdę Genję Włodawską łącznie.

W dniu 28 kwietnia 1933 r.

436, „Hotel Stary Anna Blank". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

7208. „Skład fortepianów i pianin Hilel Abelow". Przedsiębiorstwo zostało z rejestru wykreślone.

W dniu 9 maja 1933 r.

3653. „W. Freymark i G. Kluge, spółka firmowa w m. Ciechanowcu". Wilhelm Freymark odstąpił swój udział w spółce, ze wszystkiemi do niego prawami i obowiązkami synom swoim Wilhelmowi i Ottonowi Freymarkom w równych między nimi częściach. Spólnikami obecnie są: Gustaw Kluge, Wilhelm Freymark i Otto Freymark, synowie Wilhelma, zam. w m. Ciechanowcu, pow. Bielsk Podl.

7554. Firma: „Sprzedaż starego żelaza Lejb Gaczkowski" ul. Marsz. Piłsudskiego 48. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

8074. Firma: „Bernard Deutsch i Syn". Fabryka sztucznej wełny Biała koło Bielska, filja w Białymstoku. Filja została zlikwidowana.

W dniu 19 maja 1933 r.

7773. „Mendel Goldwasser i S-ka, spółka firmowa". Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Lejzor Goldwasser i S-ka", spółka firmowa". Przedmiot: skup i sprzedaż wszelkiego rodzaju zboża, płodów rolnych i nawozów sztucznych. Siedziba: m. Brańsk, pow. Bielsk Podl. ul. Sienkiewicza 43. Spólnik Mendel Goldwasser wystąpił ze spółki, spólnikami obecnie są: Lejzor Goldwasser, Szepsel Halpern i Alter Nadebrocki, zam. w Brańsku Podl. Wszelkie zobowiązania, kontrakty, umowy i weksle winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez wszystkich spólników łącznie. Lejzor Goldwasser upoważniony został: do reprezentowania firmy przed wszelkiemi władzami, urzędami, osobami i w sądach, do kwitowania z odbioru pieniędzy spółce należnych, wszelkiego rodzaju korespondencji, przesyłek, towarów i ładunków. Przedsiębiorstwo jest firmową, zawartą na czas nieograniczony.

Do rejestru handlowego działu B wciągnięte następujące dodatkowe zgłoszenia:

W dniu 31 marca 1933 r.

171. „Komunalna Kasa Oszczędności pow. białostockiego". Bronisław Boukołowski, zam. w Białymstoku, ul. Poprzeczna 5. upoważniony został: do podpisywania firmy kasy oraz żyrowania weksli, podpisywania czeków i t. p. łącznie z naczelnikiem zarządu lub jego zastępcą.

W dniu 28 kwietnia 1933 r.

109. „Produkt" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Białymstoku.' Zarządcami spółki obecnie są: Nechoma Lewartowska i Josel Chilkin, zam. w Bielsku Podl. przy ul. Kościuszki 17. Wszelkie, zobowiązania w imieniu firmy, weksle, żyra, czeki i pełnomocnictwa winny być podpisywane przez obojga zarządców łącznie. Zarząd firmy upoważnił Chiela Rajgrodzkiego, zam. w Białymstoku. ul. Żydowska 18, do zarządzania i rozporządzania się powyższem przedsiębiorstwem, do żyrowania weksli, oraz reprezentowania firmy przed wszelkiemi władzami, urzędami, instytucjami i w sądach, do otrzymywania pieniędzy firmie należnych, wszelkiego rodzaju korespondencji, poleconej, wartościowej, pieniężnej, przekazów i pieniędzy z przekazów jak również towarów i ładunków z prawem substytucji.

Pamiętajmy o bezrobotnych

KRAWIEC MĘSKI
H. ORKIN
przeprowadził się z ul. Nowy Świat 6 na ul. Sienkiewicza 5
Wejście z ulicy Brańskiej

NOWO-OTWARTY
SKŁAD ROWEROW
i części rowerowych

POLECA: Rowery różnych marek krajowych i zagranicznych na dogodnych warunkach.
Największy wybór! Solidna obsługa! Odsprzedawcom ceny hurtowe!
L. Zyberski
BIAŁYSTOK, ul. Geldowa 5 (w podwórzu).

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bial." Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.